

# Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

[https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/96984,Wszyscy-mowilismy-o-niej-babcia-od-krzyza.ht  
ml](https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/96984,Wszyscy-mowilismy-o-niej-babcia-od-krzyza.html)  
03.05.2024, 06:35

## „Wszyscy mówiliśmy o niej babcia od krzyża”

**W każdym polskim zrywie wolnościowym ogromną rolę odgrywały kobiety. Żony, matki, siostry pozostawały często w cieniu wydarzeń, choć odznaczały się wielką odwagą. Nie tylko wspierały i zagrzewały mężczyzn do walki, lecz także same w niej uczestniczyły.**

W czasie stanu wojennego kobiety ukrywały pozostałych na wolności przywódców „Solidarności”, tworzyły sieć łączności i podziemne struktury, zbierały wiadomości, pisały artykuły i wydawały opozycyjną prasę. Wiele z nich narażało się na represje ze strony SB. Nie zawsze dokonywały wielkich, spektakularnych czynów, ale nawet te drobne i symboliczne wymagały odwagi i dawały pokrzepienie w trudnym dla Polaków czasie. Zdarzało się, że ostatni raport SB stanowił także cenną relację z uroczystości pogrzebowych im poświęconych. Tak było w przypadku Heleny Boryckiej. Oto fragment meldunku SB z uroczystości pogrzebowych.



Ulotki wykonana przez Grzegorza Jasińskiego, Krzysztofa Kowalika, Krzysztofa Pióro i Zoięgniewa Wolskiego. Bliżyn, lata 80. XX wieku

„W dniu 8 marca 1988 r. o godz. 13.15 w kieleckiej bazylice katedralnej odbyły się uroczystości pogrzebowe 73 letniej Heleny Boryckiej zwanej »opiekunką Solidarności«. Nabożeństwo żałobne odprawili sufragan bp Mieczysław Jaworski, proboszcz ks. Edward Chat oraz wikariusz ks. Stanisław Malec. W kazaniu biskup przedstawił zmarłą jako osobę skromną, pobożną, oddaną bez reszty Kościołowi. Podkreślił, że wielkość jej widać przez obecność na mszy tych, którzy byli przyjaciółmi zmarłej. Poinformował, że od chwili ułożenia na placu katedralnym krzyża kwiatowego Helena Borycka była jego jedyną opiekunką, informowała biskupa o każdym fakcie naruszenia tego symbolu.

Dalej biskup stwierdził, że w ostatnich latach zmarła była dwa razy zatrzymywana przez organa ścigania »lecz chyba ze względu na wiek dano jej spokój, ponieważ mogłaby być ich matką«. W nabożeństwie uczestniczyło około 200 osób. Po mszy uformował się kondukt, na czele którego szedł nieznany mężczyzna oraz były wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego »Solidarności«, obecnie radca prawny kieleckiej kurii Jerzy Stępień. Obaj nieśli wieniec z biało-czerwonych goździków, na jednej z szarf był napis »Pani Helenie ...

NSZZ Solidarność«. Na Cmentarzu Starym ks. Malec odmówił stosowne modlitwy po czym wrócił na plebanię. Przy grobie zebrała się grupa około 50 osób, w większości byli aktywiści kieleckiej »Solidarność«. Zmarłą pożegnali Jerzy Stępień oraz nieznaną kobietą, którzy podkreślili oddanie Boryckiej Kościołowi i ideałom Solidarności. Na zakończenie odśpiewano »Solidarni, Solidarni« oraz »Ojczyzno ma«, po czym zebrani w spokoju opuścili cmentarz”. (Fragment meldunku nr 60/88 z 9 marca 1988 r. przesłanego z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kielcach do dyżurnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie).

„W pierwszą rocznicę śmierci Heleny Boryckiej, w numerze 40 z 19 marca 1989 r. w podziemnym piśmie »CD. Gazeta Wolnych Ludzi. Biuletyn NSZZ Solidarność Regionu Świętokrzyskiego« (wydawany przez kielecki Komitet Oporu Społecznego przy współpracy z Regionalną Komisją Wykonawczą »Solidarność«) ukazał się artykuł jej poświęcony: Wszyscy mówiliśmy o Niej – Babcia od Krzyża...

Trzeba było zimą 1981 r. po wprowadzeniu stanu wojennego, pozostawać w zamknięciu na Piaskach, by wiedzieć, czym była dla ludzi tam osadzonych wiadomość, że przed kielecką katedrą ułożono krzyż kwietny. W tamtym ponurym czasie był on znakiem nadziei, sprzeciwu, przetrwania i łączności z tymi wszystkimi, którzy są krzywdzeni, do których strzelano, zamykano w więzieniach...

Wówczas nikt z internowanych czy aresztowanych osobiście Pani Helenki nie znał, ale już wiedzieliśmy, że krzyżem tym opiekuje się niestrudzenie i stale pewna starsza pani. A później już zawsze byliśmy razem: na wszystkich Mszach za Ojczyznę, pielgrzymkach ludzi pracy, a nawet pieszej pielgrzymce kieleckiej z Wiślicy na Jasną Górę, na pogrzebie Księdza Popiełuszki.

Z utrzymaniem krzyża było wiele kłopotów. Kłopoty sprawiali nie tylko ci, którzy służbowo przychodzili go niszczyć, usuwać z niego niewygodne napisy, ktoś nawet postanowił Babcie od krzyża represjonować, zatrzymać, a nawet zarządzić rewizję w mieszkaniu. Kłopoty były niestety także z nami, bo ktoś ciągle zapominał o świeżej jedlinie, kwiatach, trzeba było ciągle przypominać, chodzić za opieszałymi, wystarać się o specjalne skrzynki, przywieźć zasadzić bratki, codziennie je podlewać, a siły były coraz słabsze, choroba coraz groźniejsza. Ale właśnie dlatego, że tyle było codziennego trudu przy krzyżu, tyle osobistej odwagi i poczucia humoru – dlatego też było coraz więcej przyjaciół, coraz więcej życzliwych i oddanych ludzi, gotowych do każdej pomocy, do każdej przysługi.

I tak niezwykle było przygotowanie się Pani Helenki na śmierć, ostatnia Msza św. w domu, w gronie przyjaciół i pożegnania przez telefon z osobami nieobecnymi w czasie nabożeństwa. W czasie pogrzebu jak i podczas rocznicowej Mszy św. celebrowanej – przez biskupa Mieczysława Jaworskiego, nie można było nie myśleć o tym, ile może jeden człowiek, nie należący przecież do możliwych tego świata, ile może zrobić i po sobie pozostawić...

A my? Jakżeż jesteśmy niedoskonali... Zapomnieliśmy wszyscy o jednym: żeby choć w I rocznicę śmierci Pani Helenki krzyż z kwiatów ułożyć na powrót...”.

*Tekst Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki*